

# Głębsze pojednanie czy otwarcie starych ran? Kontrowersje wokół zjazdu niemieckiego ziomkostwa w Czechach

5.6.2026 - Krzysztof Dębiec | Ośrodek Studiów Wschodnich

**Doroczny zjazd największej organizacji wysiedlonych z Czechosłowacji Niemców i ich potomków wywołał w Czechach spore napięcie polityczne i falę dyskusji w mediach. Po raz pierwszy w historii odbył się poza Niemcami lub Austrią, na zaproszenie lokalnego stowarzyszenia z Brna, które jest zaangażowane w tematykę pojednania czesko-niemieckiego. Ziomkostwo - powiązane z niemiecką chadecją - nie wysuwa roszczeń materialno-prawnych, akcentując aspekty historyczno-moralne. Poglądy na organizację wydarzenia w Czechach w dużej mierze pokryły się z polaryzacją polityczną i społeczną.**

**Imprezę zbojkotowali przedstawiciele rządu, doprowadzili oni również do przyjęcia uchwały Izby Poselskiej wzywającej do rezygnacji z organizacji zjazdu w Czechach. Z obozu władzy wybrzmiewały słowa o „otwieraniu starych ran” czy „zdradzie”. Z kolei opozycja generalnie poparła organizację wydarzenia w Czechach jako gest pojednania, a uczestniczącego w zjeździe premiera Bawarii Markusa Södera przyjął w Pradze skonfliktowany z rządem prezydent Petr Pavel.**

## Dobre intencje...

Kilkudniowy (21-25 maja) zjazd Ziomkostwa Sudeckoniemieckiego (Sudetendeutsche Landsmannschaft, SdL) był częścią szerszego festiwalu Meeting Brno, do którego głównych celów należy wspieranie czesko-niemieckiego pojednania. Odbywający się corocznie od dekady festiwal nawiązuje do dużej akcji z 2015 r., gdy w 70. rocznicę zakończenia II wojny światowej władze miejskie Brna zorganizowały cykl imprez pod hasłem „Rok Pojednania”. Nawiązywały one do tragicznych wydarzeń związanych zarówno z niemiecką okupacją, jak i brutalnym wysiedleniem licznej niemieckiej ludności miasta i okolic (zob. Aneks: *Skomplikowana historia koegzystencji Czechów i Niemców*). Założycielką i pierwszą dyrektorką programową festiwalu była znana, pochodząca z Brna, pisarka Kateřina Tučková.

Choć budżet projektu jest pokrywany głównie z pieniędzy władz samorządowych (miejskich i regionalnych), formalnie nie wpływają one na program (sam zjazd SdL był hojnie współfinansowany ze środków bawarskiego parlamentu). Impreza Meeting Brno (jako całość) trzeci raz z rzędu uzyskała honorowy patronat prezydenta Pavla, a w tym roku także od przewodniczącego Senatu Miloša Vystrčila (opozycyjna ODS). Ten ostatni wziął nawet bezpośredni udział w będącej jego częścią „pielgrzymce pojednania” i wygłosił wystąpienie. Sugerował w nim, że próby dzielenia Czechów i Niemców są inspirowane z państw „na wschód od nas”.

Po stronie opozycji i mediów głównego nurtu przeważało poparcie dla organizacji zjazdu SdL w Czechach, z odwołaniem do argumentów natury moralnej, politycznej czy ekonomicznej. Padały więc głosy m.in. o potrzebie budowy mostów i dialogu. Zarzucano rządowi, że krytykuje zjazd po to, aby odwrócić uwagę od bieżących problemów, jak kontrowersje wokół prób zawłaszczenia mediów publicznych czy krytyka zagranicą za obniżanie wydatków na obronność. W końcu przypominano, że Niemcy są kluczowym partnerem ekonomicznym (trafia tu aż jedna trzecia czeskiego eksportu) i w interesie Czech nie leży budowanie napięć, a ich wygaszanie.

Szczególnym kontekstem dla stosunków Czech z niemieckimi ziomkostwami jest ich rola w Bawarii – kraju związkowym graniczącym z Czechami i mającym największe znaczenie dla dwustronnych relacji gospodarczych. Na Bawarię (odpowiadającą za 16% ludności RFN) przypada około jednej czwartej dwustronnej wymiany handlowej, a tamtejsze firmy należą do czołowych inwestorów nad Wełtawą, zwłaszcza w branży elektrotechnicznej i motoryzacyjnej (np. Siemens, BMW, Brose). W czeskiej debacie podkreśla się również, że stanowisko władz bawarskich bardziej niż innych landów pokrywa się z perspektywą kolejnych rządów w Pradze – w sceptycyzmie wobec imigracji oraz zbyt ambitnej polityki energetyczno-klimatycznej (w tym z krytyką zbyt dużego udziału OZE w miksie energetycznym).

Zarazem w optyce bawarskiej znaczenie Czech i samego tematu pojednania wynika z przybycia tu po II wojnie światowej ok. 1,9 mln osób przesiedlonych, w tym ok. 1 mln Niemców z Czechosłowacji. W rezultacie napływu przesiedleńców liczba mieszkańców Bawarii wzrosła wtedy o 25%. Niemcy sudeccy stali się tu tzw. czwartym „plemieniem” (obok „właściwych” Bawarczyków, Frankończyków i Szwabów) i mają znaczący wpływ na tamtejszą politykę (osoby z tego kręgu sprawują regularnie nawet około jednej czwartej mandatów w parlamencie regionalnym). Środowiska Niemców sudeckich i administracja Bawarii wypracowały wiele formalnych i trwałych kanałów współpracy, co jest rozwiązaniem wyjątkowym na tle innych landów. W 1954 r. Bawaria objęła Niemców sudeckich patronatem państwowym, co dało podstawę do stworzenia dedykowanych instytucji i zapewnienia im stałego finansowania. Z kolei na mocy ustawy krajowej z 1970 r. powołano Fundację Niemców Sudeckich, mającą chronić ich dziedzictwo i kulturę.

Organizacja zjazdu SdL jest dużym sukcesem tego środowiska. To kolejny symboliczny krok rozszerzający obchody środowisk wysiedlonych ze wschodu Niemców i ich potomków poza RFN, po wprowadzeniu w 2012 r. na Węgrzech Dnia Pamięci Przymusowego Wyszczepienia Niemców Węgierskich (19 stycznia) czy regularnej organizacji w Rumunii od 2017 r. Wielkich Spotkań Sasów Siedmiogrodzkich (Großes Sachsentreffen).

### **...ale złe wyczucie czasu**

Przełomowy – pierwszy poza państwami niemieckojęzycznymi – zjazd SdL odbył się w mało sprzyjającym klimacie politycznym. Od grudnia ub.r. władzę sprawuje w Czechach rząd Andreja Babiša, a koalicję rządzącą tworzą trzy partie, które w różnym stopniu grają na strunie suwerenistycznej<sup>[1]</sup>. Szczególnie aktywni w tej kwestii byli w ostatnich tygodniach przedstawiciele ksenofobicznej partii Wolność i Demokracja Bezpośrednia (SPD) i eurosceptycznej – Kierowcy dla Siebie. Reprezentujący tę ostatnią szef resortu dyplomacji Petr Macinka ocenił, że na podobny zjazd jest zbyt wcześnie, a odbiór podobnej imprezy w Czechach mógłby być neutralny dopiero „za 10–20 lat”. Również premier Babiš (ANO) podkreślał, że żyje jeszcze pokolenie ludzi, którzy pamiętają tamte trudne czasy. Posłanka jego partii mówiła z kolei o niepotrzebnym „otwieraniu starych ran”.

Biorąc pod uwagę profil rządu, organizatorzy zjazdu SdL mogli się spodziewać negatywnej reakcji z jego strony, dlatego minister sportu z partii Kierowców nazwał wydarzenie „polityczną prowokacją”. Szef SPD (zarazem przewodniczący Izby Poselskiej) Tomio Okamura już niespełna miesiąc przed zjazdem zorganizował w Brnie akcję protestacyjną, na której określił zwołanie w Czechach spotkania SdL jako „nie do przyjęcia” i „niebotyczny wstyd” dla kraju.

Formalnym przejawem sprzeciwu było przyjęcie przez Izbę Poselską 14 maja (w głosowaniu zbojkotowanym przez opozycję) uchwały, w której wezwano organizatorów do odwołania wydarzenia. Stwierdzono w niej, że „w części tego [niemieckiego] środowiska od dłuższego czasu pojawiają się postawy kwestionujące powojenne porządki”. Temat wywołał też spór między czeską SPD a Alternatywą dla Niemiec (AfD), partiami należącymi do jednej grupy w PE – Europy Suwerennych Narodów. Politycy AfD krytykują m.in. obowiązywanie w Czechach tzw. Dekretów Beneša (1945),

formalnie sankcjonujących konfiskatę mienia, pozbawienie obywatelstwa czechosłowackiego i przymusowe wysiedlenie Niemców sudeckich.

W przeciwieństwie do AfD i innych środowisk skrajnej prawicy odbywające zjazdy w Brnie SdL – silnie powiązane z chadecką CSU – ma obecnie relatywnie umiarkowany program. Choć formalnie pozostaje w nim postulat zabiegania o uchylene Dekretów Beneša, z prawnie wiążącego statutu organizacji wykreślono w 2015 r. m.in. roszczenia majątkowe. Protesty części działaczy wobec tego kroku skutkowały ich usunięciem z SdL i zakazem wstępu na zjazdy. Według słów wieloletniego szefa SdL Bernda Posselta dotyczy on wszystkich członków AfD (do tej ostatniej należy obecnie np. Erika Steinbach, była działaczka CDU), a on sam jest w tym środowisku określany jako „zdrajca służący Czechom”. Posselt pozostaje jednak w Czechach postacią niejednoznaczną. Syn Niemca sudeckiego z Jablonca nad Nysą jako europoseł (z ramienia CSU) głosował w 2003 r. przeciwko rozszerzeniu UE o Czechy, protestując przeciwko utrzymywaniu przez ten kraj Dekretów Beneša w porządku prawnym. W rezultacie tego i podobnych głosów z Niemiec i Austrii poparcie Parlamentu Europejskiego było najniższe właśnie dla Czech spośród grona 10 aspirujących państw. Również jego krytyczna ocena Dekretów Beneša jest nad Wełtawą przedmiotem kontrowersji, a w ostatnich tygodniach jako zbyt daleko idące uznawano niekiedy jego komentarze dotyczące czeskiej rzeczywistości politycznej. Debatę nad uchwałą potępiającą zjazd określił jako „karykaturę parlamentaryzmu”, a czeskich narodowców jako „umysłowo i intelektualnie uwsteczniionych”.

Skutkiem sprzeciwu wobec zjazdu ze strony rządu był jego bojkot, a napięcia społeczne uwidoczniły się w proteście w samym Brnie w czasie wydarzenia. W rezultacie przybyłych na spotkanie prominentnych polityków CSU – ministra spraw wewnętrznych RFN Alexandra Dobrindta i premiera Bawarii Södera – przyjął w Brnie Jan Grolich – hejtman (marszałek) kraju południowo-morawskiego, zarazem szef czeskich chadeków (a więc należący do tej samej rodziny politycznej co CSU). Premier Bawarii został jednak przyjęty przez prezydenta Czech w Pradze. Pavel ostatecznie nie udał się do Brna, zapewne obawiając się, że symbolicznym gestem obecności formalnie najważniejszej osoby w państwie może przyczynić się do wzrostu napięć. Te były i tak widoczne. W trakcie, gdy około 3 tys. osób uczestniczyło w wydarzeniach związanych ze zjazdem SdL (w tym połowa to Niemcy, a więc niewielka liczba ogółu członków, których SdL liczy ok. 250 tys.), podobna liczba demonstrowała w proteście przeciw zjazdowi w innej lokalizacji Brna. Prym wiedli tutaj pozaparlamentarni komuniści i byli prezydent Miloš Zeman, który przypominał, że „Niemcy sudeccy byli fanatyczną częścią ruchu nazistowskiego”.

## Niejasne perspektywy

Deklarowanym dążeniem rządu w Pradze jest podtrzymanie dobrych stosunków z Niemcami, ale w sposób, w którym oddzielone są kwestie polityki pamięci z jednej strony i bieżące relacje gospodarcze i polityczne z drugiej. Trzy miesiące przed zjazdem SdL, w lutym br., Söder przyjął w Monachium Babiša. Mówił nawet, że jego kraj związkowy chce być „partnerem VIP” dla Czechów. Z kolei miesiąc później Babiš został przyjęty w Berlinie przez kanclerza RFN Friedricha Merza. Może to kontrastować z bezowocnymi zabiegami o spotkanie z Merzem ze strony znacznie dłużej urzędującego szefa słowackiego rządu Roberta Ficy. Po obu wizytach czeski premier akcentował raczej pozytyw, w tym konieczność pragmatycznego rozwoju relacji i współpracy w UE, nawet jeśli po tej drugiej wypłynęły pewne rozbieżności, szczególnie na polu polityki energetyczno-klimatycznej. Warto odnotować, że SPD szybko po zjeździe zmieniła cel swoich ataków, powracając do retoryki antyukraińskiej.

Choć Babiš należy w obozie władzy do pragmatyków, a dla założonego przezeń koncernu Agrofert Niemcy stanowią jeden z kluczowych rynków, naciski ze strony walczących o uwagę koalicjantów oraz problemy krajowe mogą skłaniać rząd w Pradze do utrzymania suwerenistycznej retoryki. Dla strony niemieckiej zapewne kluczowe będzie to, na ile symboliczne gesty wykonane z myślą o

polityce krajowej przełożą się na praktykę relacji ekonomicznych i współpracę w UE. Zwłaszcza w tym pierwszym przypadku jest to mało prawdopodobne. Zarazem zapowiedź organizacji kolejnych zjazdów SdL na przemian w RFN i Czechach może w spolaryzowanym społeczeństwie – gdzie poglądy na zjazd niemal dokładnie pokrywają się z preferencjami partyjnymi – stanowić tyleż okazję do otwartej debaty, co pretekst do wyrażenia niechęci i obaw.

## **ANEKS**

### **Skomplikowana historia koegzystencji Czechów i Niemców**

Niemcy w zwarty sposób zamieszkiwali terytorium Czech, zwłaszcza miasta i obszary przygraniczne, od XIII wieku. Aż do XIX wieku współżycie Czechów i Niemców było najczęściej (poza okresem wojen husyckich) bezkonfliktowe. Napięcia pojawiły się od II połowy XIX wieku ze względu na odrębne cele programu czeskiego odrodzenia narodowego i stanowisko żyjących na terenie obecnych Czech Niemców. Ci ostatni postulowali ich podział w ramach monarchii habsburskiej według granic etnicznych, Czesi zaś mocno podkreślali nacisk na historyczne granice Królestwa Czech<sup>[2]</sup>.

Po utworzeniu w 1918 r. Czechosłowacji Niemcy stanowili 24% ludności nowego państwa, którego nie czuli się gospodarzami i nie byli traktowani na równi z Czechami i Słowakami, np. w reprezentacji w urzędach, szkolnictwie czy sposobie przeprowadzenia reformy rolnej. Również model polityczny funkcjonujący de facto w tym kraju – oparty na porozumieniach pięciu największych czeskich (bardziej nawet niż czesko-słowackich) partii – nie pomógł w budowaniu identyfikacji z nim. Z drugiej strony od 1926 r. niemieckie partie bywały częścią koalicji rządzących i mogły choćby w ograniczony sposób wpływać na rzeczywistość.

Negatywnym przełomem był Wielki Kryzys, który proporcjonalnie mocniej dotknął przemysłowe tereny pogranicza zamieszkałe przez Niemców. Stanowiło to podglebie do powstania w 1933 r. i wzrostu popularności Partii Niemców Sudeckich, blisko współpracującej z niemiecką NSDAP. Szybko stała się narzędziem Hitlera do destabilizacji Czechosłowacji. W rezultacie układu monachijskiego (1938 r.) tereny pogranicza zostały przyłączone do III Rzeszy, a w marcu 1939 r. z reszty ziem czeskich (w tym Praga i Brno) Niemcy utworzyli Protektorat Czech i Moraw. Już w trakcie II wojny światowej czechosłowackie władze na uchodźstwie, na czele z prezydentem Edvardem Benešem, wystąpiły z postulatem wysiedlenia po wojnie niemieckiej ludności kraju, na co w latach 1942–1943 uzyskały zgodę kluczowych mocarstw alianckich.

Wysiedlenie znacznej większości z ok. 3 mln Niemców odbyło się w dwóch fazach, tzw. dzikiej (V–IX 1945 r.) i zorganizowanej (I–X 1946 r.). Według ustaleń czesko-niemieckiej komisji historyków w trakcie tego procesu zginęło 15–30 tys. osób (do najbardziej tragicznych epizodów należał tzw. brneński marsz śmierci z końca maja 1945 r.). Z kolei w trakcie niemieckiej okupacji zginęło 320–350 tys. mieszkańców Czechosłowacji, z czego ok. dwie trzecie to ofiary Holocaustu. Ważnym punktem procesu pojednania było podpisanie 21 stycznia 1997 r. w Pradze Czesko-Niemieckiej Deklaracji o Wzajemnych Stosunkach i ich Przyszłym Rozwoju.

<https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2026-06-05/glebsze-pojednanie-czy-otwarcie-starych-ran-kontrowersje-wokol>